

Zgon zasłużonego uczonego.

Nauka polska poniosła w ostatnich dniach dotkliwą stratę. Jest nią zgon Maryana Sokołowskiego, długoletniego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, jednego z najwybitniejszych polskich historyków sztuki.

S. p. Sokołowski, urodzony w r. 1839, ukończył szkoły średnie w Warszawie, a następnie oddawał się studiom uniwersyteckim kolejno w Paryżu, Heidelbergu i Wiedniu, poczem zwiedził Włochy, Grecję i inne kraje. W r. 1877 zyskał w Krakowie doktorat filozofii, w następnym został docentem naszego uniwersytetu, w roku 1882 nadzwyczajnym, a w r. 1888 zwyczajnym jego profesorem i na tem stanowisku pozostał prawie do śmierci. Ale sale wykładowe i seminaria nie były jedynym polem jego działalności. Interesował się żywo wszystkim, co miało związek z sztuką polską i nie szczędził trudu dla jej dobra. Był więc dyrektorem Muzeum Czartoryskich, założycielem i kierownikiem Domu Matejki, prezesem komisji historii sztuki w Akademii Umiejętności, prezesem grona konserwatorów zachodniej Galicji i członkiem korespondentem wielu zagranicznych instytucji archeologicznych, a na każdym z tych stanowisk niestrudzenie pracował dla dobra społeczeństwa, podnosząc poziom jego artystycznej kultury, gromadząc i oceniając skarby sztuki.

Spuścizna naukowa ś. p. Sokołowskiego jest również nadzwyczaj bogata. Ze stu bez mała prac, składających się na nią, wymieniamy dwie najważniejsze. Są to: „Ruiny na ostrowie jeziora w Lednicy” i „Hans Suess z Kulmbachu i jego działalność w Krakowie”.

Nauka postępuje, a postęp ten częstokroć polega na burzeniu tego, co poprzednicy zbudowali. To też i niektóre hipotezy ś. p. profesora Sokołowskiego — przede wszystkim jego twierdzenie, że Wit Stwosz był Niemcem — okazały się mylnymi. Nie czyni to najmniejszej ujemy zmarłemu uczonemu, owszem za jedną więcej zasługę poczytać mu należy rozbudzenie ruchu chociażby polemicznego na polu, które tak długo u nas leżało odłogiem, bo polemika w rzeczach wiedzy zwykle jest punktem wyjścia do coraz rzetelniejszych badań.

Z ś. p. Sokołowskim schodzi do grobu nie tylko niestrudzony pracownik nauki, nie tylko podpora mnóstwa instytucji kulturalnych, lecz także mąż nieposzlakowanego charakteru i gorący patriota. Cześć jego pamięci!

Zjazd stowarzyszeń współdzielczych.

Kooperatywa jest jednym z najdonioślejszych czynników ekonomicznego życia naszych czasów. Umiejętne jej zastosowanie przyczynia się w wysokim stopniu do poprawienia bytu klas biedniejszych i zabezpiecza je przed wyzyskiem ze strony hurtownych handlarzy i pośredników.

To też zrozumiano potrzebę zakładania towarzystw współdzielczych w całej Europie; w krótkim sto-

warzyszenia w Dolnej Austrii liczą 357.000 członków i zakupują rocznie towaru za 43 milionów.

Głównym błędem i przeszkodą w prawidłowym funkcjonowaniu naszych kooperatywnych instytucji był dotąd brak scentralizowania zakupna i wogóle brak łączności w działaniu między poszczególnymi spółkami. To też usunąć ten brak było głównym zadaniem zjazdu towarzystw współdzielczych, który odbył się w tych dniach we Lwowie.

W zjeździe wzięło udział 48 delegatów, repre-



Proces o mord polityczny: Ława przysięgłych w procesie przeciw Trudnowskiemu i Sadowskiemu o zabicie Rybaka.

sunkowo czasie doszły one do świetnego rozwoju. Galicja pozostała w tej sprawie, jak we wielu innych, w tyle. Można jednak w latach ostatnich zauważyć zmianę na lepsze i pod tym względem.

Rezultaty są dotąd skromne. Posiadamy 40 towarzystw spożywczych i wytwórczych o łącznej liczbie członków, przenoszącej nie o wiele 3.000. Towarów zakupiono przeszło za milion koron, czysty zysk wynosił 20.000 koron, wpłacone udziały 55 000 k.

Istniejące spółki rozwijają się więc wcale pomysłnie, jest ich atoli w stosunku do obszaru naszego kraju i cyfry jego ludności bardzo mało. Dla porównania wystarczy przytoczyć, że podobne sto-

zientujących 25 towarzystw. Po odczytaniu sprawozdań, ważnych ze względu na ogólny pogląd na działalność spółek, rozpoczęła się ożywiona dyskusja nad potrzebą założenia związku handlowego towarzystw, mającego na celu zbliżenie konsumentów do wytwórców przez usunięcie pośrednictwa i nad szczegółami przyszłej działalności tego związku.

Myśl jego stworzenia przyjęto jednogłośnie. Wobec tego wątpić nie należy, że zjazd był chwilą przełomową w dziejach towarzystw współdzielczych i od niego datować się będzie era ich szybszego rozwoju.



Odznaczenie popularnego ofiera: Pułkownik Schatzl (X) w gronie oficerów 10. p. p. i delegatów innych pułków przemyskich.

(Fot. M. Todt, Przemyśl).